



Monitor nielekcyjny

Rok 2, numer 14

14 lutego 2013

W TYM NUMERZE:

IV Bal Gimnazjalny	2
Biblioteka Gimnazjum nr 4	3
Historii nigdy za wiele...	4
150 lat minęło...	5
Dodatek powstańczy	5
Środa Popielcowa	8
Kocham Cię!	8
To tylko śnieg	8
Warto przeczytać!	9
Warto zobaczyć!	10
Poznajmy się!	10
Czy wiesz, że...	11
Uśmiechnij się!	11
Cześć ich pamięci...	12
Kodeks 2.0	12
Skuteczna ochrona	13
ECDL	14

IV Bal Gimnazjalisty

We wtorek 12 lutego w sali kolumnowej Gimnazjum nr 4 im. Powstańców Wielkopolskich odbył się kolejny, czwarty już Bal Gimnazjalisty. Na parkiecie bawiło się 160 gimnazjalistów z pięciu ostrowskich gimnazjów działających w ramach Młodzieżowej Rady Miasta Ostrowa Wielkopolskiego.

Otwarcia balu dokonali **Augustyn Michalak** i **Izabella Lis** – przewodniczący i zastępca MRM. Powitali zgromadzonych gości, wśród których – obok młodzieży – znaleźli się: przedstawiciele władz samo-

rządowych z **Marleną Małąg** – zastępcą Prezydenta Ostrowa Wielkopolskiego – na czele, którzy w kilku słowach życzyli młodym ludziom udanej zabawy, oraz dyrektorzy i nauczyciele gimnazjów.

Bawiący się gimnazjaliści mogli się posilić, korzystając ze szwedzkiego stołu, oraz wziąć udział w konkursach. Najważniejszym był oczywiście wybór **Króla** i **Królowej Balu**. Jury, którym byli opiekunowie, miało niełatwe zadanie. Do ostatecznej rozgrywki stanęło 10 uczniów - pięć dziewcząt i pięciu chłopców.

Zwycięzcami okazali się: **Piotr Suchecki z Gimnazjum nr 1** i **Jagoda Chlasta z Gimnazjum nr 4**. Oboje – oprócz korony i szarfy – otrzymali podwójne bilety do kina na wybrany seans. Ponadto uczniowie mogli sprawdzić swoją wiedzę filmową oraz umiejętność odgadywania kalamburów.

Wspólna zabawa zakończyła się kilka minut po godzinie dwudziestej pierwszej. Zmęczeni, ale zadowoleni młodzi ludzie udali się do domów. Niektórzy już pytali, kiedy odbędzie się kolejny bal. Odpowiadamy: do zobaczenia za rok!

Ważne tematy:

- Aktualności
- Powstanie Styczniowe
- Historia
- „Ostrowskie kamienie na szaniec”
- Ciekawostki
- Turystyka



Ciąg dalszy na następnej stronie

IV Bal Gimnazjalisty

Tekst: Romeo
Zdjęcia: Izabella Lis
(Gimnazjum nr 3)

Ciąg dalszy z poprzedniej strony



Biblioteka Gimnazjum nr 4

polecać i słyszeć, że książka rzeczywiście się podobała. Jak



Hist@ryczni detektywi

Chcesz do nas dołączyć?
Zgłoś się do biblioteki G4



Szukamy ducha
w starych budynkach

Sporo osób zwraca uwagę na półkę „Biblioteka poleca” i najpierw na niej próbują coś dla siebie znaleźć, zanim przejdą do innych regałów

Z Moniką Płonką, nauczycielem bibliotekarzem rozmawiały Emdzej i Angelika

Jak długo Pani pracuje w bibliotece? Czy jest to ciężka praca?

W bibliotece szkolnej pracuję od 14 lat. Nie jest to przypadek, lecz mój świadomy wybór, więc nawet jeśli momentami ciężko jest pogodzić kilka rzeczy naraz, to nie narzekam. Praca nauczyciela bibliotekarza z pewnością bardzo różni się od pracy nauczyciela i jest absorbująca w zupełnie inny sposób. Wymaga ona od mnie ciągłego działania, angażowania się we wszystkie sfery działalności

szkoły i współpracowania z wieloma nauczycielami i uczniami jednocześnie. Bardzo lubię taką różnorodność akcji, projektów, imprez czy wycieczek i staram się pracować przy nich najlepiej jak potrafię.

Jakie książki wypożyczają najchętniej uczniowie?

Nie mogę podać konkretnej tematyki lub rodzaju. Delikatnie więcej niż innych wypożycza się książek fantastycznych, ale nie ma tu reguły. Każdy z tych uczniów, którzy czytają, ma swoje upodobania i szuka czegoś w swoim stylu. Sporo osób zwraca uwagę na półkę „Biblioteka poleca” i najpierw na niej próbuje coś dla siebie znaleźć, zanim przejdzie do innych regałów.

Co Pani poleca naszym gimnazjalistom?

Szczerze mówiąc, uwielbiam

mam już więc taką okazję, to z każdego rodzaju literatury wyciągam kilka książek. To, od których zaczynam i ile ich daję, zależy od tego, jak bardzo ktoś wie, czego szuka. Niezależnie jednak od moich propozycji proszę, żeby wypożyczyć kilka książek, nie jedną, bo każdemu książka może nie odpowiadać i to różnych względów. Nie musi się wam zawsze wszystko podobać. Wręcz dziwne byłoby, gdyby każda przerabiana lektura czy czytana książka była, według was, równie dobra albo równie zła. Książki bywają słabe, ciekawe, czy zaledwie interesujące, ale są też takie, które „wciągają z kopytami”, które zaczynasz czytać i nie możesz przestać, a jak musisz od niej odejść, to w myślach przesuwasz ci się jej bohaterowie i akcja i nie możesz doczekać się, żeby do niej wrócić. Dla takich

Ciąg dalszy na następnej stronie

Biblioteka Gimnazjum nr 4

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

książek warto zacząć i nie skończyć kilku innych, byle tylko dać się porwać tej jednej. Później, jak już nie będzie się mogło pogodzić z tym, że się skończyła, każdą inną będzie się do niej porównywać. Do czasu, aż trafi się równie lub jeszcze bardziej porażająca. Jeśli ktoś z Was chciałby przeżyć coś takiego – zapraszam. Mogę na dobry początek podzielić się moją prywatną listą tych najlepszych.

Jakie zbiórki/konkursy organizowane są w bibliotece?

Bardzo trudno opisać to w kilku słowach. Co roku akcje się różnią i wynikają z potrzeby chwili, ze spontanicznych pomysłów, rozmów, spotkań, obserwacji. Największy wpływ na ich rodzaj i tematykę macie wy, uczniowie, bo to dla was je podejmujemy. Obejmują one między innymi: promowanie waszych talentów pisarskich, plastycznych, fotograficznych, waszych ciekawych zainteresowań czy zbiorów. Proponujemy wam spotkania autorskie, wystawy, zajęcia artystyczne, a ostatnio udział w światowej akcji uwalniania książek. Myślę, że najprościej będzie odesłać zainteresowanych na stronę www.bibl4gim.keed.pl, na którą można przejść też przez stronę szkoły.

Dlaczego wybrała Pani pracę w bibliotece?

Ponieważ od dziecka chciałam być nauczycielką, a mniej więcej w waszym wieku pokochałam książki. To jedyne stanowisko, które daje mi możliwość uczenia między innymi o książkach i jednocześnie przebywania wśród nich.

Jaką musiała Pani skończyć szkołę, by zostać bibliotekarką?

Ukończyłam pomaturalne studium kształcenia bibliotekarzy w Jarocinie, pedagogikę w zakresie informacji naukowej i bibliotekarstwa szkolnego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz filologię polską na tym samym uniwersytecie.

Pani zdaniem, wielu uczniów naszej szkoły czyta książki?

Czyta wielu, ale obserwuję spadek tej liczby z roku na rok. Żal mi ludzi, obojętnie w jakim wieku, którzy nie czytają. Współczuję im, bo w imię mody, wygody albo co tam jeszcze wymyślają, pozbawiają się najprostszego i najtańszego sposobu na wzbogacenie siebie i swojego życia. **Pamiętajcie: kto czyta, żyje wielokrotnie.**

Historii nigdy za wiele...

W latach 1939 – 1945 Ostrów Wielkopolski należał do najważniejszych ośrodków konspiracji w Wielkopolsce. Po rozbiciu przez gestapo w 1941 r. struktur poznańskich Okręgu ZWZ jego siedziba została, na wniosek Wacława Koteckiego, przeniesiona do Ostrowa, stąd też prowadzono odbudowę struktur Związku dla całego Poznańskiego (kierowali nią m.in. mjr Jan Kamiński i płk Henryk Kowalówka). Tutaj, w 1941 r. zasady działania konspiracji w Wielkopolsce ustalali gen. Tadeusz Bór-Komorowski oraz dowódcy wielkopolscy. W mieście aktywne było podziemie harcerskie – Szare Szeregi (Dziennik Harcerza i Szarotki). Ostrowski 60 Pułk Piechoty uczestniczył m.in. w bitwie nad Bzurą i obronie Warszawy.

Wysiedlono ok. 5,5 tysiąca z ok. 30 tysięcy mieszkańców miasta, w tym (do getta Litz-

mannstadt) liczącą 66 ludzi mniejszość żydowską (część czasowo osadzono w obozie na Majdanie). Wielu szanowanych przedstawicieli ostrowskiej społeczności wywieziono lub zamordowano (m.in. 14 grudnia 1939 roku w Lasku Winiarskim pod Kaliszem). Na tzw. Majdanie znajdował się obóz pracy, w którym śmierć poniosło 198 jeńców. Hitlerowcy zdążyli jeszcze wybudować w obrębie dzielnicy Piaski-Szczygliczka krematorium (istniało zdewastowane do lat 60.).

Zlikwidowana została cała dzielnica żydowska z wyjątkiem zamienionej na magazyn synagogi. Z tego okresu pochodzi Park Miejski oraz położone w dzielnicy Krępa osiedle Robotnicze. Przebudowany został też ostrowski węzeł kolejowy (przystosowanie do zwiększonego ruchu pociągów).

Burmistrzami miasta mianowano kolejno: znanego ostrowskiego przemysłowca, nastawionego pokojowo do Polaków Waltera Hirscha oraz zdecydowanie antypolskiego Willy'ego Kemnitza.

Okupacja hitlerowska zakończyła się z dniem 23 stycznia 1945 roku (choć ostatnie walki trwały jeszcze 25 stycznia) w wyniku akcji "Burza". Już 23 stycznia 1945 roku mieszkańcy Ostrowa utworzyli pierwsze, niezależne jeszcze od rządu lubelskiego, władze (Tymczasowy Komitet Miasta i Powiatu) czuwające nad administrowaniem miastem, aprowizacją oraz bezpieczeństwem mieszkańców.

25 stycznia przybył do Ostrowa jego sowiecki komendant. 26 stycznia zdecydował on o desygnowaniu na stanowiska burmistrza i starosty przedstawicielei rządu komunistycznego, przy czym przedstawiciele PPR – wobec braku kadr – sprowadzono z zewnątrz.

Wokół Ostrowa w dalszym ciągu działały niekomunistyczne

Ciąg dalszy na następnej stronie

Historii nigdy za wiele...

Ciąg dalszy z poprzedniej strony
 grupy zbrojne – Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza "Warta" (ok. 10 tysięcy żołnierzy w regionie wielkopolskim) oraz koordynowane przez nią grupy: "Otta" (150 ludzi), "Murata" (40 ludzi, do listopada 1948), "Korona" (6 ludzi), "Rudka" (12 ludzi), "Szarego" (60 ludzi), a także jednostka "Błyska" – ponad stuosobowy, dobrze uzbrojony i zmotoryzowany oddział, który został rozbity 22 października 1945 roku, w ciężkiej bitwie pod Odolanowem.

Burmistrzem w roku 1945 został Idzi Zemski. W 1948 stanowisko burmistrza zastąpiono urzędem prezydenta miasta. Został nim Władysław Prętkowski.

Opracowała:

Sylvia Różalska

Za: Witold Banach, *Ostrów Wielkopolski w pigułce, Ostrów Wielkopolski 2003.*

Minęło 150 lat...

Podczas rozbiorów Polacy stracili wolność. Szukali okazji, by ją odzyskać. Ludność polska była gnębiona przez Rosjan. Liczne represje, prześladowania oraz branka (przymusowy pobór do wojska rosyjskiego młodych mężczyzn) zmusiły Polaków do walki o wolność. Okupowani mieszkańcy zaczęli szukać sprzyjającej okazji.

W 1853 roku wybuchła wojna między Imperium Rosyjskim a Imperium Osmańskim. Po 3 latach walk bolszewicy przegrali ją. Prześladowca Polaków został bardzo mocno osłabiony wewnętrznie. Car Aleksander II Romanow zaczął przeprowadzać zmiany w swoim kraju. Polacy, widząc, że ich zaborca jest słaby, postanowili to wykorzystać.

W dniu 22 stycznia 1863 roku Tymczasowy Rząd Narodowy (TRN) ogłosił wybuch powstania. W pierwszych dniach buntu Polacy zaatakowali następujące województwa: mazowieckie, podlaskie, augustowskie, płockie, lubelskie i sandomierskie. Większość miejsc Rosjanie obronili. Przywódcy zbierali żołnierzy, jednak w porównaniu w siłą Imperium Rosyjskiego było ich wciąż za mało. Polacy walczyli o każdy metr ziemi, lecz w większości przypadków kończyło się to klęską.

26 stycznia TRN powołał na dowódcę powstania Ludwika Mierosławskiego, który przebywał wówczas w Paryżu. Po przegranych bitwach i konflikcie z Marianem Langiewiczem wrócił do Francji, sugerując później, że powstanie zostało źle przygotowane. Niecały miesiąc później nowym dyktatorem powstania został Marian Langiewicz. Był on znakomitym generałem. Jego oddziały wygrywały bitwy. Potem został on aresztowany przez Austriaków.

17 października tajnym dowódcą powstania został Romuald Traugutt. Działął pod pseudonimem Michał Czarnecki. Rosjanie pokonywali Polaków w coraz większej ilości walk. Traugutt próbował wciągnąć do walki chłopów, lecz ci nie zgodzili się z uwagi na dekret carski, który mówił, że dostali ziemię na własność. Aresztowanego 10 kwietnia 1864 roku i skazanego przez Rosjan na śmierć powieszono 5 sierpnia 1864 roku na stokach Cytadeli Warszawskiej. Podobny los spotkała inne najważniejsze osoby odpowiedzialne za organizację powstania, m.in. Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego i Jana Jeziorańskiego.

Po stłumieniu powstania Rosjanie zesłali kilkudziesięciu uczestników buntu na Syberię, po czym przystąpili do wzmożonej rusyfikacji Polaków.

Podczas Powstania Styczniowe-

go stoczono około 1200 bitew i potyczek. Szacuje się, że w powstaniu wzięło udział 200 tys. polskich obywateli, a zginęło od 18 000 do 25 000 ludzi. Z pewnością Powstanie Styczniowe było jednym z najbardziej krwawych i pamiętnych buntów w historii Polski.

Anonim

Dodatek powstańczy

Dnia 12 listopada 2012 roku trójka uczniów z naszej szkoły (Jagoda Chlasta, Agnieszka Paterczyk, Jakub Kukuła, kl. 2F) przeprowadziła wywiad z wiceprezesem oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK w Ostrowie Wielkopolskim Henrykiem Rybakiem. Został on odznaczony m.in. Złotym Medalem "Za zasługi dla obronności kraju" (2009), odznaką "Pro Memoriam" (2009) oraz Odznaką Honorową "Zasłużony dla Województwa Wielkopolskiego" za działalność na rzecz pielęgnowania u upowszechniania historii, tradycji i dorobku ideowego Armii Krajowej wśród Wielkopolan oraz pracę na rzecz środowisk kombatanckich (2011). Działacz i społecznik, człowiek skromny, niebywale życzliwym i otwarty spotkał się z nami w swoim domu. Oto drugi fragment blisko 1,5-godzinnej rozmowy - wspomnień.

Mógłby Pan porównać okupację niemiecką i rosyjską?

Gdy chcieliśmy przejść z części rosyjskiej na niemiecką, zdarzało się, że połowę rodziny przepuścili, natomiast druga połowa czekała do następnego dnia, aż nazbiera się większa grupa ludzi. Tak jak na terenie rosyjskim miałeś to, co zdobyłeś, tak na stronie niemieckiej dostawaliś między innymi chleb z marmoladą i czarną kawę. Rosjanie wiedzieli, na jakie tereny wejdą Niemcy, więc wywozili nawet futryny z okien i skóry z wagonów, aby tylko zostawić im jak

Ciąg dalszy na następnej stronie

Dodatek powstańczy

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

najmniej dóbr materialnych.

Gdzie Pan później zamieszkiwał? Jak przebiegała Pana dalsza podróż?

Z Dębina do Kozienic, z Kozienic do Radomia... W Radomiu byliśmy zakwaterowani na słomie, w domu młodego Polaka. Był to taki dom kultury. Pilnowali nas żołnierze austriaccy starszego wieku, a obok znajdował się pomnik żołnierski.

W jaki sposób Panu i innym Polakom udało się uciec?

Niemcy grupowali nas i chcieli przewieźć w kierunku Ostrowa/Krotoszyńska. Nasi jeńcy przedostawali się do nas i od nas chcieli uciekać dalej. Pamiętam, że obok mnie i matki stało ok. 5 ludzi, którzy chcieli się wydostać. Gdy Niemcy pytali, kim są Ci ludzie, moja matka wzięła im, że to również nasza rodzina.

Powszechnie wiadomo, że ludzie uciekali z pociągów. Jakim sposobem?

Pociągi prowadzili Polacy, którzy chcieli nam pomóc. Na zakrętach pociągi znacznie zwalniały, dzięki temu ludzie wiedzący, że są na swoim terenie, wyskakiwali z wagonów. **Co Pan zrobił po powrocie do Ostrowa?**

To były ostatnie dni października... Przespaliliśmy spokojnie 2-3 noce. Już w następnych dniach Niemcy wyrzucali Polaków mieszkających w Rynku i w jego okolicach. Mogliśmy się domyślać, co się z nami będzie działo. W ostatnich dniach grudnia zaczęto poszukiwać harcerzy z całego miasta. Wyemigrowałem prawie na cały rok do Poznania, w którym się ukrywałem. Tyle na początek lat okupacji. **Czyli, jak Pan wspominał, rozpoczyna się okupacja Polski. Polacy nie są bezbroni,**

nie składają broni?

Dokładnie tak, nie składali broni. Pomimo że człowiek miał już te 15 lat, nie miał możliwości skontaktowania się z podziemiem. Żaden starszy bowiem nie chciał wtajemniczać w to dzieciaków. Mimo to my i tak chcieliśmy walczyć - właśnie tak powstawały wszelkie organizacje młodzieży, drużyny harcerskie... Niestety, okupacja zaczęła pokazywać swoje rożki. Niemcy zaczęli między innymi wywozić ludzi na roboty przymusowe do Reichu. **A czy Pan należał do jakiejś tajnej organizacji młodzieżowej?**

27 listopada 2012 r. minęła rocznica powołania jednej z takiej organizacji, której jednym z inicjatorów byłem właśnie ja.

Ale informacje i tak w końcu musiały wypłynąć. Co robili z tym Niemcy?

Niemcy zmuszali wszystkich od 15. roku życia do pracy. Trafiałem do firmy, gdzie kierownikiem był kolega ojca, niestety, w tym czasie już Volksdeutsch, podoficer 60. Pułku Piechoty. Przed wojną była to wytwórnia świec, a później win i innych przetworów alkoholowych oraz soków. Pracowało nas 100 Polaków. Była to liczna grupa o zróżnicowanym statusie i zaangażowaniu społecznym i o różnych zapatrywaniach.

Czy mógłby Pan przybliżyć nam sytuację, jaka panowała w firmie, w której Pan pracował?

Wielu było z rodzin wojskowych, naprawdę wielu... Od wysokich oficerów do podoficerów rezerwy. Z tego okresu napisałem książkę, która nosiła tytuł "Tajna organizacja młodzieżowa, lata 42-45". W niej opisałem, jak to wszystko powstało. Firma ta, jak wspominałem wcześniej, składała się ze 100 osób o różnym przekroju społecznym i wiekowym. Mimo to była bardzo zjed-

noczona, wszyscy się razem "trzymali". Wśród młodzieży w wieku przybliżonym do mojego, tj. 15-16 lat, powstała grupa składająca się z 7 osób. Rozrosła się ona w przeciągu 2 lat do pełnego stanu przedwojennego plutonu Wojska Polskiego, z pełnym uzbrojeniem.

Jakim sposobem udało się Panu i osobom z grupy, do której Pan należał, zdobyć broń?

W związku z zatrudnieniem w firmie, która wyrabiała alkohol, mieliśmy dostęp do spirytusu, a Niemcy bardzo go lubili. Wykradaliśmy go i dzięki kontaktowi do człowieka znajomego Niemca należącego do Volksdeutschow, który także lubił pić alkohol, dostawaliśmy w zamian karabiny. Mieliśmy wtedy wyposażenie na 38 osób. **Gdzie i jak przechowywaliście tę broń, by Niemcy nie dowiedzieli się, że jesteście w nią wyposażeni?**

Przechowanie jej było bardzo trudne. Często zmienialiśmy miejsce, gdzie była przechowywana. Było to czasochłonne, ale mieliśmy pewność, że nie wpadnie w ręce armii niemieckiej, tym bardziej, że chowaliśmy ją na jej terenie.

Czy mieliście problemy przez wykradanie alkoholu z firmy?

Właścicielem tego zakładu był Hakata, w miarę przyjaźnie ustosunkowany do Polaków. Długo nie był zaciągnięty do wojska niemieckiego, lecz w końcu musiało to nastąpić. Wtedy to stanowisko objęła jego żona. Była ona tajnym agentem, bardzo źle nastawionym do Polaków... Chcieliśmy ją złapać, lecz udało się jej uciec 2 dni przed "koszeniem" Rosjan. Ostatecznie, na szczęście, nasze kradzieże alkoholu nie wydały się.

Jaay :) i Aga

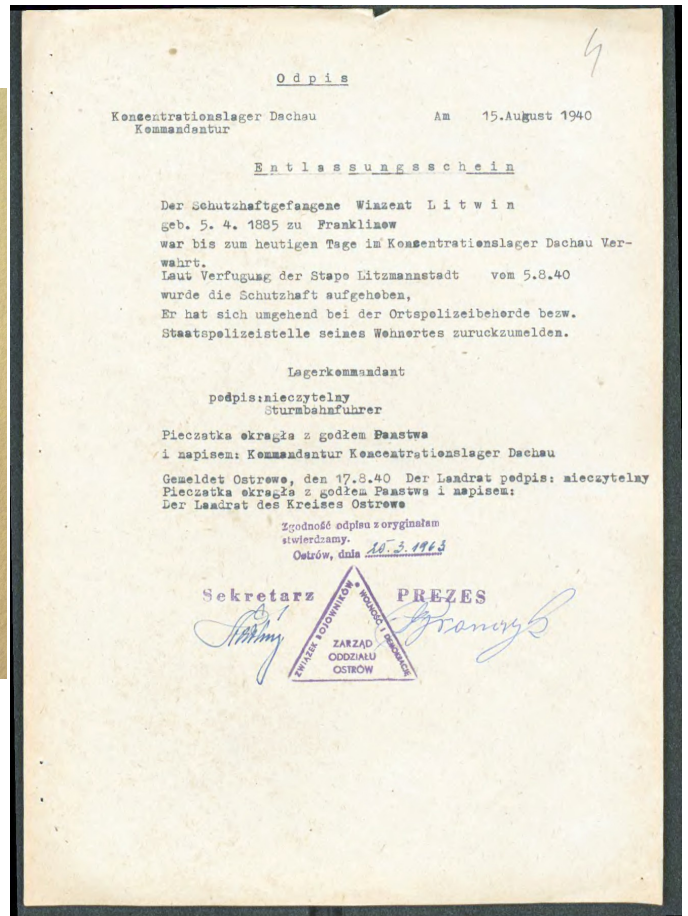
Ciąg dalszy w kolejnym numerze

Dodatek powstańczy



Dokumenty - pamiątki po Wincety m Litwinie - publikujemy dzięki uprzejmości **Błażeja Buszy**

Romeo



Wzrost

Urodziłem się 5 dnia kwietnia 1885r. we Franklinowie pow. Ostrow, jako syn robotnika rolnego Piotra i matki, robotnicy rolniej, Marii z domu Adamczak. Dzieci było nas siedmiu. Wychowałem się u rodziców na wsi i tam ukończyłem 4 oddziały szkoły podstawowej i następnie pracowałem jako robotnik rolny. W r. 1906 wstąpiłem wcielony do służby wojennej i skończyłem ją w r. 1908. Po wyjściu z wojska raz jeszcze pracowałem na kolei w Ostrowie, aż do roku 1914. Z chwilą wybuchu I wojny świat. wstąpiłem wcielony do wojska i do roku 1918 walczyłem na froncie. Po zakończeniu wojny następnie pracowałem na kolei w charakterze hieronimika pociągów. Do kolei pracowałem przez całą okres do roku 39, przez całą okupację i po wojnie w charakterze hieronimika pociągów, aż do roku 1950, kiedy poślennym na emeryturę. W chwili wybuchu wojny w 39 roku zaangażowałem się w Warszawie i brałem udział w walkach w obronie Warszawy. W roku 1940 byłem więziony, jako wrogi obywatel, w obozie w Dachau, razem z nim zabrano również mnie. Po uwolnieniu z obozu pracowałem w dalszym ciągu na kolei. Przed r. 39 należałem do związku Drużyn Konduktorów a obecnie należę do ZZZ. Obecnie od roku 1950 jestem na emeryturze i na tym utrzymuję mam żonę ur. 17.2.1898 z domu Węglar. Miałem osiem dzieci, z tego 4 syny i 4 córki, pozostałe trzy córki wyjechały na małże, jeden syn pracuje w Bielskiej Sp. Przemysłowej, a drugi jest we wojsku w charakterze zawodowego rezerwy

Środa Popielcowa

W kalendarzu chrześcijańskim jest to dzień rozpoczynający czterdziestodniowy post (Wielki Post) przed zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Oznacza to koniec z zabawami i objadaniem się. Post kończy się wraz z rozpoczęciem Mszy Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek.

W Środę Popielcową księża podczas mszy świętej posypują głowy wiernych popiołem (pochodzący z palm poświęconych w Niedzielę Palmową w poprzednim roku), czyniąc znak krzyża. Ta tradycja jest w kościele obecna już od ponad tysiąca lat, a w wieku XI ówczesnie panujący papież Urban II uczynił go obowiązującym zwyczajem w całym Kościele. Kato-licy w ten dzień skupiają się przede wszystkim na pokucie. Chcą przeprosić za swoje grzechy, obiecując jednocześnie poprawę.

W Popielec obowiązuje post ścisły, czyli nie należy jeść potraw mięsnych oraz trzeba ograniczyć się do trzech posiłków (dwóch „małych” i jednego „do syta”). Ten dzień można wykorzystać do przemyśleń nad swoimi czynami. Czasem potrzebujemy takiego czasu, ale nie powinno nam to przynieść smutku lecz oczyszczenie. Przyznanie się do nie właściwych zachowań pomaga nam odkryć nasze wady i przewycięzać je. To czas, w którym zdajemy sobie sprawę z własnych grzechów i prosimy Boga, byśmy mieli siłę nigdy już ich nie popełniać. To jest też czas do wyrzeczeń i postanowień poprawy, przekonania się, czy mamy silną wolę.

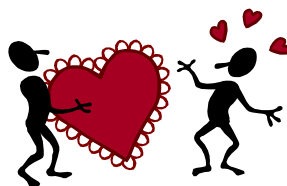
Dla katolików są to dni podczas których przez pokutę chcą wrócić do Boga, bo tylko dzięki Niemu stajemy się mocni i święci, i On jeden nadaje sens naszej ludzkiej egzystencji.

Tyna i OKaj :D

Kocham Cię!

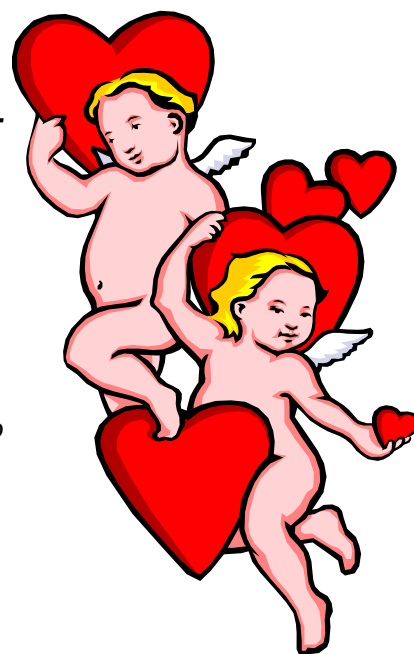
Kocham Cię w różnych językach świata:

albański:	Te dua
islandzki:	Eg elska thig
angielski:	I love you
irlandzki:	Taim i' ngra leat
arabski:	Ohiboka
japoński:	Watakushi wa anata o aishinasu
bułgarski:	Obiczam te litewski:
chiński:	Wo ai ni
łaciński:	Te amo lub Vos amo
czeski:	Miluji te
niemiecki:	Ich liebe dich
duński:	Jeg elsker dig
portugalski:	Te amo
esperanto:	Mi amas vin
rosyjski:	Ja ljublu tiebja
estoński:	Mina armastan sind
rumuński:	Te iubesc
filipiński:	Mahal ka ta
serbski:	Volim te
fiński:	Minä rakastan sinua
szwedzki:	Jag älskar dig
francuski:	Je t'aime
turecki:	en seni seviyorum
grecki:	S'agapo
węgierski:	Szeretlek
hiszpański:	Te quiero
włoski:	Ti amo
holenderski:	Ik houd van jou



**Wszystkim zakochanym
- spełnienia!**

Romeo



To tylko śnieg

19 listopada 2012 roku rozpoczyna się turnus rehabilitacyjny w Zgorzelcu. Tego dnia do ośrodka zjeżdżają się dzieci i młodzież z całej Polski, mające skoliozę, porażenia mózgowie lub inne tego typu dolegliwości. Pierwszy dzień to rejestracja, badania kontrolne oraz rozpakowywanie ciuchów z toreb. Drugiego dnia zaczynają się ciężkie i wyczerpujące ćwiczenia oraz nawiązują się nowe znajomości pomiędzy turnusowiczami.

W przerwie między ćwiczeniami siadamy wszyscy na kanapie w korytarzu i rozmawiamy o bezsensownych i tylko dla nas zrozumiałych rzeczach. Nagle, jakby znikąd, pojawia się kobieta pchająca wózek inwalidzki, na którym siedziała jej córka. Dziewczyna widocznie była „speszona”, widząc przed sobą (dość sporą) grupę dziwnie wyglądających nastolatków. Zapytaliśmy, czy dołączy do nas. Trochę nieśmiało i z oporem, ale zgodziła się.

Właśnie w tamtej chwili zaczęła się krótka historia z mojego życia, trwająca zaledwie cztery

Dokończenie na następnej stronie

To tylko śnieg

Dokończenie z poprzedniej strony

tygodnie, która nigdy nie zostanie przeze mnie zapomniana.

Jak się okazało, Klaudia (dziewczyna na wózku) miała szesnaście lat. Na rehabilitację do tego ośrodka przyjechała już po raz osiemnasty, ale to właśnie tego turnusu (jak sama zresztą mówiła) nie zapomni do końca życia. Pewnie nie bez powodu osiemnaście to tak wyjątkowa liczba. Przez te cztery tygodnie spędzałam z Klaudią wszystkie wolne chwile, ona powierzyła mi wszystkie swoje sekrety, a ja opowiadałam jej wszystkie moje najbardziej zakręcone przygody z turniejów tanecznych.

Pod koniec listopada na dworze spadła dość duża warstwa śniegu. Właściwie to cały Zgorzelec był nim tak zasypany, że idąc chodnikiem z wysokim krawężnikiem, nie wiedziało się, gdzie się kończy chodnik, a gdzie zaczyna ulica. Dni były dość słoneczne, więc wpadliśmy na pomysł, żeby pójść na spacer, a tak zupełnie szczerze, to chcieliśmy głównie iść do sklepu po jakieś chipsy i cukierki, którymi objadaliśmy się po objedzie, ponieważ czasem był on niejadalny. Spacer do sklepu był dobrym pomysłem, więc zaproponowaliśmy to też Klaudii. Przekonanie jej mamy, żeby puściła ją z nami, zajęło mi dobre dziesięć minut. Starłam się wykorzystać wszystkie poznane przeze mnie (lekkie nieudolne) techniki negocjacji i zapewnić jej mamę, że Klaudia będzie z nami w pełni bezpieczna. Zanim poszliśmy, dostałam od jej mamy wskazówki, jak mam prowadzić wózek i co robić, żeby się on nie „przekoziołkował”.

W końcu wyruszyliśmy. Już na samym początku napotkaliśmy pierwszy problem. Zgorzelec charakteryzuje się tym, że droga chodnikiem jest albo bardzo

mocno z górki, albo pod górę. Ośnieżony i oblodzony chodnik stanowił nie lada wyzwanie nie tylko dla mnie, ponieważ wózek pchał się na zmianę. Większą część drogi musiałam sama prowadzić wózek, ponieważ Klaudia mówiła, że bezpieczniej i pewniej się czuje, gdy ja to robię. Kiedy doszliśmy do naszego ośrodka, wszyscy byliśmy wyczerpani. Wózek pchało się naprawdę ciężko, ponieważ śnieg wpadający pod koła ciągle go hamował, a my musieliśmy wkładać wtedy więcej siły w to, żeby go ruszyć z miejsca. Spacer miał być dla nas odpoczynkiem, ale jak się później okazało, odpoczęliśmy dopiero po powrocie z niego.

Mimo tylu utrudnień i zmęczenia chodziliśmy na spacer codziennie i codziennie zabieraliśmy ze sobą Klaudię. Czasem całą drogę musiałam pchać wózek sama, bo na przykład szły ze mną dziewczyny, które miały mniej sił ode mnie. Trud i wysiłek były wtedy niesamowite, ale radości, jaką to dawało Klaudii, a przy okazji też i mi, nie dałoby się zastąpić niczym innym. Muszę też wspomnieć, że to był pierwszy raz, kiedy Klaudia wyszła na dwór bez opieki swojej mamy. Po wielu rozmowach z panią Krysią (mamą Klaudii) dowiedziałam się, jak wygląda ich codzienne życie i z czym muszą się wspólnymi siłami zmagać. Mimo tych wszystkich trudności pani Kryśia była niesamowicie uśmiechniętą i pogodną osobą (już wiem, po kim ma to Klaudia).

Nigdy nie zastanawiałam się, co oznacza jeździć na wózku inwalidzkim. Rozumiałam to, ale patrzyłam na to przez pryzmat „wielkiego problemu”, a ten cały „wielki problem” tkwił tak naprawdę w drobiazgach. Małych problemach. Rzeczach, które są dla osób w pełni zdrowych codziennością, a nawet frajdą, no bo dla jakiego

zwykłego człowieka problem stanowi śnieg czy krawężnik. Ludzie myślą, że inwalidztwo jest im dobrze znane, że wiedzą, na czym to polega, i że jest to spory problem nie tylko dla samego inwalidy ale również dla jego rodziny. Mają rację, ale nie zdają sobie sprawy z czego, a może raczej co składa się na ten wielki problem. **D r o b i a z g i**. Klaudia nauczyła mnie czegoś, za co będę jej wdzięczna do końca życia. Nauczyła mnie patrzenia na świat oczami innych. Z innej perspektywy. Pewnie zrobiła całkowicie nieświadomie, ale to była bardzo cenna lekcja. Lekcja, której zwykły człowiek nie potrafiłby udzielić, bo Klaudia jest niezwykła. Wiem, jaką radość dał jej ten turnus, chociażby dlatego, że pisząc z nią dzisiaj (a od turnusu minął już prawie miesiąc), ona wciąż go wspomina i mówi ciągle o nim. Te nasze wspólne spacerki bardzo się do tego przyczyniły, no bo kto by pomyślał że ludzi może zbliżyć do siebie śnieg...

Paulina

Warto przeczytać!

Naprawdę chciałabym napisać jakąś dobrą recenzję mojej ukochanej pozycji, jaką jest **"Charlie" Stephena Chbosky'ego**, która oddałaby, jak wspaniała jest ta książka, ale po prostu nie umiem... Na samą myśl tylko mam dziwne uczucia... No, ale spróbuję... Gdy tylko spojrzałam na okładkę, powiedziałam wyraźne **NIE**. Od razu mnie odepchnęła, niemal wyczuwałam na odległość kolejne pisemko á la "50 twarzy Greya", którym zachwycaliby się całe pokolenie... Mimo to, pod namową koleżanki, z okładki przeniosłam wzrok na pierwsze strony. Znów odrzucenie...

Dokończenie na następnej stronie

Warto przeczytać!

Dokończenie z poprzedniej strony

Zawsze myślałam, że pierwsze 3-4 strony to ma być ta zachęta, która sprawia, że czytelnik chce wiedzieć, co będzie dalej. Tutaj tak nie było... Wręcz na myśl przyszła mi inna książka, "Skóra". Pamiętałam jednak, że bardzo mi się podobała, więc przebrnęłam dalej, nieświadomie pozwalając sobie zatopić się w morzu przemyśleń głównego bohatera, który z każdym kolejnym słowem ciekawił mnie coraz bardziej.

Były momenty, do których wracałam, jednak nie dlatego że było coś niezrozumiałego, a dlatego że po prostu były tak świetne, że chciałam je przeczytać jeszcze raz i jeszcze... Koniec był dla mnie jak uderzenie czymś ciężkim w głowę z zaskoczenia. Zabołało, nie wiedziałam, co się dzieje... Podświadomie chciałam więcej, chciałam wiedzieć, co dalej. W miarę jednak zastanawiania się doszłam do wniosku, że autorka zakończyła w idealnym momencie. Rozwiązanie zagadki, która przeplata się przez treść, a zarazem jest jej meritum, dosłownie zważyło mnie z nóg. Nie tego się spodziewałam, naprawdę... Wyobrażałam sobie coś kompletnie innego.

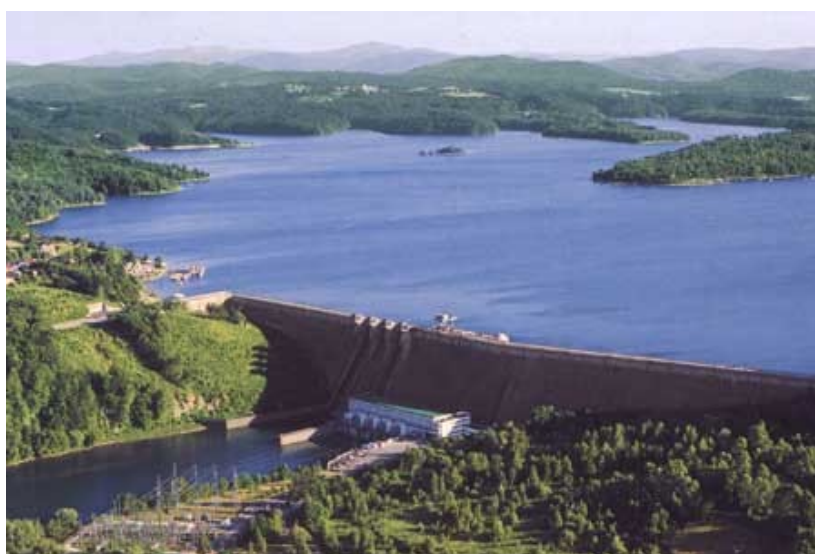
Sam sposób pisania tej odważnej, moim zdaniem, powieści za pomocą listów znów przywodzi mi na myśl „Draculę”, choć tam pojawiały się jeszcze zapiski z dzienników bohaterów. Mimo to i tak jestem zachwycona. Uważam jednak, że ta pozycja nie jest dla wszystkich. Właściwie jest dla tej nielicznej garstki ludzi, która zdoła zrozumieć przekaz, jaki stara się wpoić w umysły czytelników autorka. Co

narkotyki naprawdę robią z człowiekiem... Nie każdy "inny" musi być taki z własnej winy... Mniejszości seksualne, nieodwzajemnione miłości... Historia z życia wzięta... Sami bohaterowie zostali wspaniale przedstawieni. Różnorodność charakterów, zachowań... Choćbym nie wiem jak chciała, nie jestem w stanie przyczepić się czegokolwiek...

Co do samej książki, było chyba oczywiste, że dostanie słodką dziewiątkę, a nie dziesiątkę, dlatego że początek zniechęca, przez co pewnie połowa tych, którzy kiedykolwiek dostali to cudo do rąk, nigdy nie doczytała go do końca... A szkoda.

Jaay :)

Warto zobaczyć!



NAJPIĘKNIEJSZE MIEJSCA W POLSCE

Zalew Soliński - bieszczadzkie sztuczne jezioro. Powstało w 1968 roku. Ma 664 metry długości i 81,8 metra wysokości. Jest najwyższy w Polsce. Południowa część Zalewu Solińskiego dzieli się na dwie odnogi. Jedna sięga w głąb doliny Solinki, a druga wypełnia

dolinę Sanu. Jezioro to pełni także funkcję zbiornika przeciwpowodziowego. Tereny dawnej wsi Soliny znalazły się na jego dnie. Współczesna miejscowość ma dogodne warunki turystyczne zarówno latem, jak i zimą. Nad brzegiem znajdują się przystanie statków. Olbrzymi zbiornik wody zmienia się o każdej porze dnia i roku. Jest często fotografowany.

Źródło:

Książka "100 Najpiękniejszych miejsc w Polsce", Wydawnictwo Publicat.

Zdjęcie:

http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:SO_LINA-ZAPORA_I_JEZIORO.jpg

Emdziej :)

Poznajmy się!

Co nieco o delfinach

Delfiny są uważane za jedno z najinteligentniejszych i fascynujących zwierząt na Ziemi. Potrafią pływać i spać jednocześnie. Mają także swój własny

Dokończenie na następnej stronie



Dokończenie z poprzedniej strony

Co nieco o delfinach

Język, który podzielono na dwie metody komunikacji.

Pierwszą jest sposób niewerbalny – gesty wykonywane płetwami lub „taneczne” układy. Równie ciekawy jest ich system komunikacji werbalnej – to sygnały, często piski. Do dziś trwają prace nad pełnym rozszyfrowaniem tego języka. Wszystko wskazuje na to, że wysokie świsty i pozornie przypadkowe dźwięki wydawane przez te ssaki układają się w całe zdania. Każdy nowy ssak po narodzinach ma nadawane imię. Badacze tych wodnych zwierząt wyodrębnili z dźwięków przez nie wydawanych krótkie (0,9 sekundy) piski, a następnie odtwarzali poszczególne nagrania, „wołając” konkretnego osobnika, który natychmiast po usłyszeniu swojego imienia podpływał do naukowców. Co więcej – delfin potrafi usłyszeć innego osobnika z odległości 24 kilometrów!

Kolejnym, nieznanym dla wielu, faktem jest to, że Amerykanie trenują delfiny do lokalizowania podwodnych min oraz zaginionych nurków. W samym tylko 2007 roku na te delfinowe, militarne projekty wydano 14 milionów dolarów.

Źródła:

http://www.joemonster.org/art/19951/Niesamowite_ciekawostki_o_delfinach

<http://zsfirlej.pl/prace-ucz/2a-Magda.G%20i%20Ewalina.K/2.html>

Mary

Scarlett

Czy wiesz, że...

- Dzieci lubią łakocie i słodkie pokarmy. Okazuje się, że zjawisko to ma podłożenie biologiczne i wiąże się z szybkim wzrostem, zwiększającym zapotrzebowanie energetyczne organizmu. Dzieci są zaprogramowane, by lubić słodki smak, ponieważ zaspokaja to potrzebę biologiczną, popychając je w kierunku źródeł energii. Zamknięcie to zanika w okresie dojrzewania.
- Najmniejszy znany dinozaur amerykański Północnej był nieco mniejszy od kota domowego. Polował na owady, młode dinozaury i małe ssaki – informują kanadyjscy naukowcy.

- Rdzenni Afrykanie, którzy nigdy wcześniej nie słyszeli radia ani płyty CD, potrafią wskazać emocje – radość, smutek lub strach – wyrażane przez utwór z repertuaru muzyki zachodniej. Badacze uważają, że zdolność ich rozpoznania w muzyce musi być zatem uniwersalna, podobnie jak odczytywanie mimiki czy właściwości brzmienia mowy.
- Widok osoby, z którą rozmawiamy, ułatwia nam zrozumienie jej wypowiedzi aż sześciokrotnie – zaobserwowali naukowcy z USA.
- W 1877 r. wprowadzono przepis o usuwaniu za wodników z boiska, a następnie w 1878 r. wyposażono sędziego w gwizdek.

Uśmiechnij się!

Cześć ich pamięci...

Kontynuujemy prezentację ostrowskich pomników - miejsc pamięci o tych, którzy polegli w obronie naszej Ojczyzny.

Tablica wychowawczego obozu pracy ("Arbeitserziehungslager")

Karny obóz pracy funkcjonował na terenie Ostrowa Wielkopolskiego od stycznia 1942 do grudnia 1943 roku. Zlokalizowany był przy obecnej ulicy Kopernika. Na 2 hektarach obozu znajdowały się drewniane baraki, plac apelowy i drogi dojazdowe. Całość otoczona była trzymetrowym parkanem z drutem kolczastym. Obóz miał charakter przejściowy, więźniów po ok. 6 tygodniach przenoszono do innych miejsc, m.in. do Oświęcimia, Bergen - Belsen, Rogoźnica, Mauthausen, Dachau itp. Na terenie obozu zginęło z rąk hitlerowców ok. 198 Polaków (w tym 10 kobiet), ogółem przebywało w nim ok. 3.5 tys. więźniów. Zmarłych pochowano na cmentarzu katolickim przy ul. Limnowskiego. Obecnie na miejscu znajduje się tablica pamiątkowa odsłonięta 09.05.1966 roku.

Tablica poświęcona pamięci żołnierzy Polski Podziemnej

Napis na tablicy poświęconej pamięci żołnierzy AK (ul. Partyzancka 25) głosi: "Żołnierzom Polski Podziemnej na chwałę. W domu tym 30.12.1941 r. gen. Tadeusz Bór - Komorowski, natenczas Komendant Obszaru Zachodniego Związku Walki Zbrojnej a przyszły Komendant Główny Armii Krajowej i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych oraz kpt. Wacław Kotecki, komendant i por. Jan Kamiński, szef sztabu Inspektoratu Ostrowskiego ZWZ ustalili zasady działania konspiracji wojskowej w Wielkopolsce.

11.XI.1989 Rodacy"

Tablica upamiętniająca XXIII rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem

W dwudziestą trzecią rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem dla uczczenia pamięci poległych, pomordowanych i zaginionych kolejarzy węzła Ostrów Wlkp. w walce z okupantem w latach 1939-1945. Tablica znajduje się na budynku PKP przy ulicy Torowej. Obiekt został odsłonięty w 1968 roku.

Tablica upamiętniająca miejsce uformowania się Rady Ludowej i Pułku Powstańczego

Tablica wmurowana została na ścianie Domu Katolickiego - ośrodka polskiego życia religijno-narodowego w czasach zaboru pruskiego. Jak głosi napis na tablicy, w tym miejscu 10w XI 1918 roku Lud Ostrowa stworzył Radę Ludową i pierwszy w Wielkopolsce Pułk Powstańczy, skąd w noc sylwestrową 1918 r. wyruszyli powstańcy i wyzwolili Ostrów z pruskiej niewoli. Tablicę ufundowali byli członkowie towarzystwa Tomasza Zana w 1972 roku. Patronat nad obiektem pełni obecnie parafia św. Stanisława Biskupa.

Tablica upamiętniająca 60 rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Tablica pamiątkowa odsłonięta w 60. rocznicę powstania wielkopolskiego na ścianie budynku Urzędu Miejskiego przy al. Powstańców Wielkopolskich w 1978 roku. Pełna treść inskrypcji umieszczonej na tablicy brzmi:

"60 ROCZNICA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO DLA UPAMIĘTNIEŃ PATRIOTYCZNEGO ZRYWU MIESZKAŃCÓW OSTROWA WIELKOPOLSKIEGO O S T R O W I A N I E 1918 1978

Pomnik kardynała Mieczysława Halki - Ledóchowskiego, prymasa Polski

Pomnik kardynała Ledóchowskiego znajduje się na dziedzińcu kościoła farnego przy ul. Ledóchowskiego. Został odsłonięty 28 VI 1925 roku. Wówczas pomnik poświęcił Prymas Polski Edmund Dalbor. Został zniszczony przez hitlerowców 7-8 XII 1939 roku. Ponownie fundowany 30 IX 1984 roku, poświęcony został przez Prymasa Józefa Glempa.

Maks

Kodeks 2.0

1. Szanuj prywatność cudzą i swoją – one nie są na sprzedaż!
2. Nie każda strona internetowa jest wartościowa – bądź krytyczny, wybierając materiał!
3. Nie jesteś pewien zawartości otwartej strony? Opuść ją!
4. Chcesz potwierdzić wiarygodność danych – sięgnij po sprawdzone źródła (słowniki, encyklopedie)!
5. Szanuj odmiennosc opinii innych – nie każdy musi myśleć to samo co Ty!
6. Krytykujesz? Przyjmij krytykę innych!
7. Nie ośmieszaj innych, by ktoś nie ośmieszył Ciebie!
8. Internet tylko pozornie jest anonimowy, IP komputera na pewno nie!
9. Podając fałszywe dane, łamiesz prawo!
10. Korzystasz z dorobku innych? Szanuj ich prawa autorskie!
11. Chcesz skorzystać z komputera? Masz do tego prawo!
12. Dysponujesz e-mailem nauczyciela? Korzystaj z niego w umówiony sposób!
13. Łatwo komuś wyrządzić krzywdę. Możesz nie zdążyć jej naprawić ...

Skuteczna ochrona

Ochraniacze przy- szości

Ochraniacze produkowane przez firmę Kentucky bez wątpienia wykraczają poza dotychczasowe standardy w zakresie wyglądu i technologii wykonania. Wykorzystując materiały powszechnie stosowane w produkcji odzieży ochronnej i obuwia, w tym także odzieży motocyklowej czy tej używanej przez kaskaderów, nowe ochraniacze Armadillo Aero Cadence firmy Kentucky wart są, by przyjrzeć się im się bliżej.

Zaprojektowane we współpracy z międzynarodowej klasy zawodnikiem w skokach przez przeszkody Larsem Niebergem, łączą w sobie najnowsze rozwiązania techniczne w zakresie bezpieczeństwa, komfortu oraz swobody ruchów, zachowując przy tym nienaganny styl.

CORAZ WIĘCEJ TECHNIKI

Innowacyjny, wysoce wydajny materiał zastosowany w ochraniaczach do wzmocnienia ochrony okolic ścięgien i pęcin nosi nazwę D3O. Technologia ta została wykorzystana do produkcji ochraniaczy dla koni po raz pierwszy w historii, a inteligentny materiał, z którego zostały wykonane, zapewnia najwyższą ochronę przed wszelkimi uderzeniami czy wstrząsami. To, co wyróżnia ochraniacze Armadillo Aero Cadence, to nadzwyczajna elastyczność, zapewniająca jednocześnie pochłanianie siły uderzenia i rozproszenie jej bez szkody dla nóg konia. Badania laboratoryjne wykazały, że ochraniacze te zapewniają ochronę o 50% lepszą niż jakiegokolwiek inne ochraniacze do-

stępne na rynku i rozpraszają siłę uderzenia, która byłaby w stanie doprowadzić do złamania kości człowieka.



ANATOMICZNIE DOPASOWANE

Dużą wagę projektanci ochraniaczy przywiązali do ich kształtu. Są one bardziej wycięte niż tradycyjne ochraniacze, aby zapewnić całkowitą swobodę ruchów okolicy pęciny konia podczas skoku. Zostały one również zaprojektowane tak, aby zapewnić komfort i swobodę ruchów w obrębie kości rysikowej celem ułatwienia koniowi zginania kończyny w kolanie bez ograniczania bądź zakłócania jego ruchów. Twarda, zewnętrzna powłoka wykonana została z wyjątkowo lekkiego i zarazem wytrzymałego termoplastycznego poliuretanu (TPU) zapewniającego optymalną ochronę przed urazami.

OCHRONA PRZED PRZEGRZANIEM

Słowo „Aero” zawarte w nazwie ochraniaczy odnosi się do otworów wentylacyjnych, w które zostały wyposażone. Znajdują się one w okolicy ścięgien i chronią nogi konia przed przegrzaniem. Ich wnętrze wypełnione jest dodatkowo perforowanym neoprenem, co sprawia, że ochraniacze te zapewniają doskonałą wentylację oraz zabezpieczenie przeciwstrząsowe.

DOBRCZE ZAMOCOWANE

W przypadku ochraniaczy

„Cadence” zastosowano wyjątkowo bezpieczny system zapieć, który wykorzystywany jest w produkcji profesjonalnego obuwia kolarskiego. Umożliwia on szybkie i bezproblemowe zakładanie oraz zdejmowanie ochraniaczy za pomocą jednego ruchu. Jeśli jednak wolicie tradycyjne zapiećcie, firma Kentucky produkuje również model Aero wyposażony w zapiećcie na rzep. Ochraniacze te dostępne są w rozmiarze full, w kolorze czarnym, brązowym lub białym. Dostępne są również kalosze wypełnione materiałem D3O zapewniającym najwyższą ochronę kończyn konia. Cena ochraniaczy i kaloszy Aero Cadence firmy Kentucky kształtuje się na poziomie 590 zł za parę. Kupując ochraniacze i kalosze Aero, należy natomiast liczyć się z wydatkiem rzędu 460 zł za parę.

Pozostałe rodzaje ochraniaczy

Firma Kentucky produkuje także inne rodzaje ochraniaczy, w każdym przypadku stosując materiał D3O. Zatem jeśli szukacie ochraniaczy do WKKW lub ujeżdżenia, zachęcamy do zapoznania się z powyższymi propozycjami.

Paula

Źródło: www.galopuje.pl



Monitor nielekcyjny

Gazetka szkolna Gimnazjum nr 4
im. Powstańców Wielkopolskich

ul. Krotoszyńska 171

63-400 Ostrów Wielkopolski

tel., fax (62) 735-60-91

koordynator gazetki:

Roman Dolata

e-mail: dolata@4gim.pl

**Może i Państwo
zechcecie się
u nas
zareklamować?**

ZAPRASZAMY!

EUROPEJSKI CERTYFIKAT

UMIĘTNOŚCI KOMPUTEROWYCH (ECDL)

Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych (ECDL) jest certyfikatem, który poświadcza, że jego posiadacz zdał pomyślnie teoretyczny egzamin sprawdzający wiedzę w zakresie podstawowych pojęć technologii informatycznej i sześć egzaminów praktycznych sprawdzających umiejętność obsługi komputera.

POSIADŁEŚ WIEDZĘ I UMIĘTNOŚCI, ABY STAĆ SIĘ WSPÓŁTWÓRCĄ SUKCESÓW FIRMY, W KTÓREJ ZACZNIESZ PRACOWAĆ, POPURZECZ PROFESJONALNE

opanowanie możliwości techniki informatycznej i komputera jako
narzędzia do zarządzania i gospodarowania biznesową informacją.

Jakie są korzyści z ECDL?

Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych jest uznawany w całej Europie i został opracowany przez Unię Europejską. ECDL jest certyfikatem technologii informatycznej dla wszystkich mieszkańców Europy. Twoje nazwisko znajdzie się w rejestrze zdobywców ECDL wśród nazwisk z Austrii, Finlandii, Francji, Irlandii, Niemiec, Norwegii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Szwecji i wielu innych. Powstało z myślą o tych, którzy muszą lub chcą wiedzieć, jak korzystać z komputera. Jest odpowiedni dla ludzi dowolnych zawodów i dla poszukujących pracy, w każdym wieku - od 8 do 80 lat. Zapraszamy na stronę internetową www.ecdl.pl

Certyfikat ECDL jest szansą na:

- zdobycie unikalnego europejskiego świadectwa,
- posiadanie uporządkowanej i ujednoliconej wiedzy, wzrost mobilności,
- sprawne funkcjonowanie w społeczeństwie informacyjnym,
- dobre poczucie własnej wartości, **większa pewność otrzymania zatrudnienia,**
- pomyślny start w zawodowej karierze, wzrost pozycji na rynku pracy,
- pewność w codziennym życiu. wzrost szans na rynku pracy w Europie i na świecie.

SZKOLENIE ECDL WEDŁUG REGUL UNII EUROPEJSKIEJ JEST INICJATYWĄ ZRODZONĄ, ŻE NADSZEDŁ CZAS: na profesjonalne działanie, profesjonalną wiedzę

i profesjonalne umiejętności

Egzaminy sprawdzają wiedzę teoretyczną oraz umiejętności praktyczne i obejmują: Podstawy technik informatycznych, Użytkowanie komputerów, Przetwarzanie tekstów, Arkusze kalkulacyjne, Bazy danych, Grafika menedżerska i prezentacyjna, Usługi w sieciach informatycznych.

Wszystkie egzaminy są przeprowadzone przez akredytowanych egzaminatorów (w Gimnazjum nr 4 mgr Jarosław Gębuś) w ciągu trzech lat.

Cennik opłat związanych z ECDL

- | | |
|-------------------------|---|
| 1. Pierwszy egzamin | 162,00 zł (98,00 zł - dla uczniów, studentów) |
| 2. Egzaminy 2,3,4,5,6,7 | 62,00 zł (50,00 zł - dla uczniów, studentów) |
| 3. Egzamin poprawkowy | 62,00 zł (50,00 zł - dla uczniów, studentów) |

Warunkiem dopuszczenia do egzaminów jest przedstawienie egzaminatorom dowodów wpłat za poszczególne moduły poprzez platformę internetową: ecdl.pl/system

Wszelkich informacji udziela mgr Jarosław Gębuś